Nr. 91. — Rocznik XXIII. **Sobota, 21 kwietnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Wedle wiadomości z Białogrodu, serbski poseł w Petersburgu, słynny Nikoła Pasicz, wręczył temi dniami swoją dymisyą, a król Aleksander przyjął ją bez wahania. Dymisya Pasicza świadczy o tem, że gabinet Nikołajewicza zerwał już z wszelką nadzieją porozumienia się z obozem radykalnym. Nadziei téj nie tracił wcale, jak się zdaje, dawny gabinet koalicyjny Simicza, kiedy nawet zarezerwował dla radykalnych mężów stanu dwie nieobsadzone teki ministeryalne. Stanowisko Pasicza w Petersburgu było do tyle silne, że cieszył się on osobistą sympatyą cara i poparciem rosyjskiego rządu. Z jego upadkiem tracą radykałowie ostatnie wpływy w sferach rządowych. Stanowisko ministerstwa wobec radykalnego obozu określił zresztą świeżo bardzo wyraźnie Nikołajewicz w rozmowie z korespondentem jednego z pism wiedeńskich. Rząd serbski — mówił Nikołajewicz — zamierza się ściśle trzymać konstytucyi, ale z energią będzie czuwał nad stosowaniem wszystkich ustaw. Rząd nie potrzebuje nadzwyczajnych środków do przywrócenia zachwianéj politycznéj równowagi Serbii. Jedną z głównych przyczyn niepomyślnéj sytuacyi kraju jest przewaga obozu radykalnego; zachodzi pytanie, czy ta przewaga opiera się na normalnéj, konstytucyjnéj, a przez to i nieodmiennéj podstawie. Odpowiedź na to łatwo się znajdzie przy zbadaniu systemu, za pomocą którego radykałowie zapewniali sobie dotychczas przy wyborach dominującą większość. Obecna konstytucya nadaje każdemu pełnoletniemu i nieskazitelnemu Serbowi, który opłaca 15 dinarów podatku, czynne prawo wyborcze. Ten niski census został jeszcze bardziéj obniżony przez rządy radykalne tak, iż obecnie cała włościańska ludność ma prawo wyborcze. Stąd pochodzi, że cztery piąte mandatów posiadają radykałowie, tem bardziéj, iż wyborcy radykalni, zalegający w podatkach, dopuszczani byli także do urny. Od liberałów zaś i postępowych wyborców władze radykalne bezpośrednio przed wyborami nie chciały pod różnemi pozorami przyjmować podatków. Rząd potrzebuje tylko uczciwie pokierować wyborami, aby złamać potęgę radykalnych, a wtedy przy pomocy żywiołów liberalnych i postępowych Serbia znowu stanie się czynnikiem porządku, postępu i pokoju na półwyspie Bałkańskim.

Jak w całéj prawie Europie, tak i w Anglii sprawa reformy wyborczéj stoi obecnie na porządku dziennym publicznéj dyskusyi. Tak zwany „newcastlijski“ program Gladstona obejmował obietnicę znacznego rozszerzenia prawa wyborczego; obecnie lord Rosebery wypełnił zobowiązanie swego przyjaciela i poprzednika, przedkładając Izbie projekt reformy wyborczéj i projekt zmiany formalności wyborczych. Zrazu miał rząd przedłożyć jedynie ustawę o układaniu list wyborczych — późniéj jednak zdecydowano się wystąpić odrazu z wszystkiemi projektowanemi zmianami. Rozszerzenie prawa wyborczego ma być wedle projektu bardzo znaczne i wprowadza w Anglii prawie powszechne głosowanie, gdyż usuwa wszelkie cenzusowe ograniczenia. Prócz tego projekt skraca termin przemieszkiwania w jednem miejscu, niezbędny do uzyskania prawa brania udziału w wyborach, do trzech miesięcy. Obecnie istniejący porządek wyborczy, według którego w każdym okręgu inny termin dla wyborców jest wyznaczony, ma być zupełnie zmieniony i wybory będą się odbywały w całem państwie jednocześnie, w drugą lub trzecią sobotę po wydaniu reskryptu, oznaczającego dzień zwołania parlamentu. W końcu każdy wyborca będzie mógł głosować tylko w jednym okręgu wyborczym. Liczba wyborców Wielkiéj Brytani jest dotychczas stosunkowo niewielka. W Anglii na 9 milionów mężczyzn, liczących przeszło 21 lat, prawo wyborcze posiada 4,800,000; w Szkocyi na 1,300,000 pełnoletniéj męskiéj ludności, głosuje tylko 606,000; w Irlandyi na $1\frac{1}{2}$ miliona tylko 745,000. W razie uchwalenia rządowego projektu, liczba wyborców powiększy się o 4 miliony, czyli będzie niemal zdwojona. Przy pierwszem czytaniu projektu zabrał głos przywódca opozycyi Balfour, który podniósł, że rząd powinien przedewszystkiem zaprowadzić sprawiedliwy rozdział politycznéj potęgi, czyli innemi słowami przystąpić do nowego rozgraniczenia okręgów wyborczych. Ustawa została przyjęta w pierwszem czytaniu i zapewne będzie uchwalona ostatecznie przez większość Izby — nieprędko jednak zacznie obowiązywać, gdyż Izba lordów odrzuci ją niezawodnie.

Głos polski i katolicki.

Sercem tylko i uczuciem się rządząc, sprowadziliśmy na siebie rok 63 i przyszłość naszą cofnęliśmy w 100 lat wstecz. Niepoprawni niczem nie pouczeni zawsze się znajdują pomiędzy nami, którzyby głową mury przebijać chcieli. Szanujemy uczucia i pobudki ich, ale oświadczyć musimy, iż nas napełnia wielką boleścią, że „Dziennik“ otworzył swoje łamy krytyce encykliki papiezkiéj do Biskupów polskich, krytyce, która świadczy wymownie, że jéj autorowie nie zrozumieli najlepszych i najszlachetniejszych intencyi Ojca św. w obec nas.

A uważamy za grzech ciężki, żeby rzucać kamieniem na Biskupów w zaborze rosyjskim, dla tego, że rządzą się więcéj roztropnością czyli ostrożnością, którą zaleca im Ojciec św., aniżeli „mocą“. Nie mamy dostatecznych słów oburzenia na ten zamach wprost świętokradzkiéj ręki na pasterzy, którzy wśród takich przeciwieństw i prześladowań codzień gotowi na męczeństwo starają się prawdziwie światłem i mocą łaski Bożéj wzmocnieni bronić kościołów swoich od zniweczenia. Autorowie korespondencyi stawiają jako wzór ks. Arcybiskupa Hryniewieckiego dla tego, że po tak krótkim czasie pasterzowania poszedł na wygnanie. Gotowości i odwagi do tego żadnemu z obecnych Biskupów nie zabraknie, gdy Rosya przejdzie linią, w obec któréj sumienie każdemu z nich powie „non possumus“. Ale z oburzeniem odepchnąć musimy tę insynuacyą, ażeby „Dziennik Poznański“ śmiał wskazywać Biskupom punkt i chwilę, kiedy się dla nich ma rozpocząć droga ich męczeństwa.

Dopuścił się „Dziennik“ tu takiego grzechu, jakiego w dziejach „Dziennika Pozn.“ dotąd nie było. My apelujemy do jego sumienia choćby już tylko polskiego i wzywamy go, aby się wyparł swojego korespondenta. Inaczéj przestaniemy go uważać za pismo, które ma jakiekolwiek poczucie i zrozumienie sprawy katolickiéj.

My zaś składamy tak u stóp Ojca św. zapewnienie, że takie bolesne dla nas zdania są wyrazem kilku tylko osób, które się kierują li rozdrażnieniem i uniesieniem boleści, zaciemniającéj im zupełnie sąd sprawiedliwy, i do czarnéj niewdzięczności się w tem posuwają. Najprzewielebniejszym zaś Biskupom zaboru rosyjskiego z tem samem zapewnieniem dołączamy wyraz boleści naszéj, że pismo polskie mogło tak nieszlachetnie sobie postąpić wobec tych pasterzy, tych mężów opatrznościowych, których Sybir nie odstraszy od spełnienia obowiązków tak samo, jak nie zniechęci do poświęcenia się taka odpłata, jaka spotyka ich za tę ich pasterską drogę najeżoną tylu kolcami.

Nie możemy zrozumieć i pojąć, jak redakcya „Dziennika“ mogła przepuścić tego rodzaju lekkomyślny sąd korespondenta, który z za płota ciska błotem na episkopat, w którym cały naród nasz jeszcze ostatnią widzi obronę swoich świętości.

Mamy przekonanie, że wszystkie pisma polskie, które z wyższego stanowiska patrzą na sprawy naszego narodu, podzielą nasze oburzenie.

Walne zebranie
Towarz. Pomocy Nauk. Im. Karola Marcinkowskiego

zagaił wczoraj na wielkiéj sali Bazarowéj o godzinie 4 po południu prezes dyrekcyi pan radzca Ossowicki i tłomaczy spóźniony termin zebrania.

Przedstawiwszy zgromadzonym obecnego na zebraniu p. Slaskiego, przewodniczącego Towarzystwa Pomocy Naukowéj na Prusy Zachodnie, poprosił o wybranie przewodniczącego, poczem uproszony przez zebranie ks. Prałat Poniński z Kościelca zajął miejsce prezydyalne i poprosił na sekretarzy walnego zebrania ks. mansyonarza Jeżewskiego i pana mecenasa Wolińskiego.

Przy stole dyrekcyi zasiedli: Radzca Ossowicki, ks. Prałat Hebanowski, ks. Szambelan Woliński, ks. Dziekan Sadowski, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Kwilecki Mieczysław, prof. Jakowicki, radzca Zielewicz, radzca Köhler, poseł Jerzykiewicz.

Poseł Cegielski uniewinnił swoją nieobecność zajęciem w parlamencie, na którego ostatniem posiedzeniu wczoraj jako sekretarz parlamentu musiał być obecnym.

Po odczytaniu przez ks. Jeżewskiego protokółu z ostatniego walnego zebrania, zainterpelował dyrekcyą ks. prof. Warmiński z Poznania, zapytując, jak się to stało, że p. hr. Franciszek Żółtowski mimo ustąpienia swego, o którem doniósł dyrekcyi w dniu przeszłego walnego zebrania, przez cały rok jeszcze uważany był przez dyrekcyą za członka, a za to ks. kanonik Dziedziński, który już przed trzema laty wybrany został do dyrekcyi jako kandydat do najbliższego wakansu członka zamiejscowego i którego wskutek tego na przeszłem zebraniu zupełnie słusznie ś. p. Kaźmirz Szuman proklamował rzeczywistym zamiejscowym członkiem dyrekcyi, zupełnie przez dyrekcyą został pominięty. P. radzca Ossowicki uznał, że istotnie zaszło w téj sprawie pewne niedopatrzenie się dyrekcyi — ale w takim razie nie rozumiemy, dla czego dyrekcya od razu błędu nie naprawiła i nie proklamowała natychmiast ks. kanonika Dziedzińskiego jako swego członka, coby się dało było uskutecznić, gdyby rozpisano wybór nie 3 lecz 2 nowych członków zamiejscowych; to się niestety nie stało, — przeciwnie przy wyborach nowych członków dyrekcya wcale nie uwzględniła ks. kanonika Dziedzińskiego, co, i o ile wiemy, z wielu stron przyjęto z jawnem niezadowoleniem.

Z dyrekcyi wystąpili wczoraj, lub ubyli przez śmierć:

ś. p. hrabia Poniński, ks. dziekan Sadowski i hr. Fr. Żółtowski (z zamiejscowych), ś. p. radzca Szuman, ks. szambelan Woliński, radzca Zielewicz (z miejscowych). Przystąpiono do wyboru nowych członków; głosujących było 80, większość absolutną stanowiło 41 głosów. Skrutatorami byli ks. prob. Adamczewski z Mądrych i pan Stanisław Mann. Otrzymali głosów: ks. kanonik Echaust 76, radzca Zielewicz 76, ks. dziekan Sadowski 75, hr. Teodor Żółtowski z Nekli 73, ks. szambelan Woliński 73.

28 głosów było rozstrzelonych.

Z kolei odczytał pan radzca Ossowicki 53 sprawozdanie dyrekcyi, które tu podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Witając Was, Szanowni Panowie, aby Wam zdać sprawę z czynności Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego za r. 1893, a 53 od czasu założenia Towarzystwa, powtórzyć tylko możemy to, cośmy tylokrotnie z tego tu miejsca wypowiadali. Rok ubiegły w dziejach Towarzystwa nie zaznaczył się żadnym nadzwyczajnym wypadkiem. Czynności toczyły się pe równym, doświadczeniem długoletniem wypróbowanym torze. Rok ten nazwaćbyśmy mogli zupełnie pomyślnym, gdyby nie jedna okoliczność t. j. dość wydatny w porównaniu z poprzedniemi latami ubytek w dochodach ze składek przez komitety powiatowe zebranych. Jakkolwiek w preliminarzu dochodu Dyrekcya przezornie bacząc na ciężkie, szczególnie rólnikom dające się uczuć stósunki ekonomiczne, mniejszą z tego źródła przyjęła sumę, to jednak rezultat składek nawet kwoty preliminowanéj nie doszedł. Nie tajnem nam jest bynajmniéj, z jakim mozołem i trudem połączone jest zbieranie składek rocznych w tak ciężkim, jak obecnie czasie. Wielką jest praca i zasługa Podskarbich powiatowych oraz Kolektorów parafialnych, którzy, nie zrażając się żadną przeszkodą, obowiązki swe z uznania godnem pełnią poświęceniem. Przecież przemilczeć nie możemy, że nie we wszystkich powiatach praca ta jest równą. Podczas gdy w niektórych dotychczasowa przeciętna kwota ze składek i w ubiegłym roku osiągniętą została, w innych znacznie się obniżyła, a są i takie powiaty, z których, jak się to z zestawienia poniżéj umieszczonego pokazuje, przez jeden rok składki wcale nie wpłynęły.

Ubytek ten w dochodach tem dotkliwiéj dał się uczuć, że wnioski i prośby o pomoc od młodzieży coraz liczniéj nadchodzą. Szczególnie wielką jest liczba petycyi gimnazyastów klas średnich i niższych. Przeszło $^2/_5$ całego dochodu rocznego idzie na wspieranie młodzieży szkół gimnazyalnych, a wiele jeszcze wniosków dla braku funduszów uwzględnić nie było można. Niepodobnem téż było dotąd przystąpić do urzeczywistnienia dawno już w łonie Dyrekcyi powziętego zamiaru, aby stypendya uniwersyteckie podwyższyć i w ten sposób młodzież naszą zachęcić do studyów uniwersyteckich, tak przez nią w ostatnich latach, z wyjątkiem przepełnionego studyum nauki lekarskiéj, pomijanych. Brak sił w naukach i stopniach uniwersyteckich ukwalifikowanych bardzo dotkliwie po kilkunastu latach się zaznaczy. Prąd ku zawodom tak zwanym praktycznym u naszéj młodzieży jest przeważnym.

Fundusz żelazny powiększony został w ubiegłym roku następnemi zapisami:

S. p. hr. Marceli Bniński z Drezna przekazał testamentem Towarzystwu dochód roczny 150 guld., daléj kapitał 50,000 guldenów, od którego odsetki służyć mają dożywotnie osobom trzecim. — Pan Waszyński, wykonawca testamentu ś. p. Michała Cassiusza, wypłacił 25,000 m. legatu imienia Jana Wilhelma Cassiusza, profesora i pastora w Orzeszkowie. — Pan Józef Obrębowicz, spadkobierca ś. p. Waligórskiego z Skórzewa, wypłacił legat 6,000 m. wraz z odsetkami. — Profesor Wituski złożył do kasy 2,500 m. jako fundusz żelazny swego imienia, zebrany przez byłych jego uczniów i uczennice z okazyi jubileuszu czterdziestoletniéj służby. — Pani Zielonacka spłaciła legat ś. p. Aleksego Zielonackiego 300 m.

Nadto zasilili w dochodzie nadzwyczajnym kasę Towarzystwa naszego hojnemi dary:

Spółka Bazarowa 3,000 marek, pani Frezerowa od funduszu ś. p. Helenki 600 marek, Pan Jerzmanowski z Nowego Jorku za pośrednictwem p. Fr. Dobrowolskiego 500 m., pan Grądzielewski, adwokat ze Sremu 325 m., hr. W. Bniński przesłał doroczny dar legowany przez ś. p. hr. Marcelego Bnińskiego z Drezna w 2 ratach 254 m., pan dr. Buski złożył dar roczny 200 m., pan mecenas Ludwik Cichowicz złożył dar roczny 200 m., pan radzca dr. Koehler ofiarował 100 m., pan dr. St. Jerzykowski złożył dar 100 m., pan Wyczyński, adwokat w Brodnicy w Prusach Zachodnich ofiarował 100 m.

W imieniu Towarzystwa i kształcącéj się młodzieży składamy z tego miejsca szlachetnym darodawcom za ich ofiarność i życzliwość jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Nader boleśnie przedstawia się w ubiegłym roku kronika żałobna naszego Towarzystwa. Dyrekcya utraciła członka zamiejscowego przez śmierć ś. p. hr. Edwarda Ponińskiego, który od roku 1880 jako członek dyrekcyi, a przez długie lata prezes komitetu powiatowego gorliwością swą i gotowością w usługach dla Towarzystwa na wielkie zasłużył uznanie. — Na samym początku r. 1894 utraciła dyrekcya swego długoletniego prezesa ś. p. Kaźmirza Szumana. Od roku 1876 członek, od 1887 wiceprezes, od 1889 prezes dyrekcyi, odznaczał się ś. p. Kaźmirz Szuman wielką jasnością i bystrością umysłu, spokojem sądu, oraz wielką dla Towarzystwa miłością. Za czasów jego prezydyum Towarzystwo obchodziło 50-letni jubileusz. W gronie kolegów zdobył sobie ś. p. Szuman wielkiemi zaletami swego charakteru przyjaźń i miłość, a w dziejach Towarzystwa na trwałą zasłużył pamięć. — Między zmarłymi wybitniejszymi współpracownikami wspomnieć winniśmy: ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego, który od r. 1844 do 1867 członkiem był dyrekcyi i w tych pierwszych latach istnienia Towarzystwa światłą swą radą do rozwoju jego się przyczynił, — ś. p. Adolfa Kaczorowskiego z Dębna, od 1882—1886 członka dyrekcyi, który jako prezes komitetu wyrzyskiego gorliwością i staraniem o powiększenie funduszów Towarzystwa wielce się zasłużył, — ś. p. ks. Osińskiego z Swiątkowa, kilkoletniego, bardzo gorliwego prezesa komitetu żnińskiego, — ś. p. ks. Ant. Kanteckiego, prezesa komitetu strzelińskiego, który na każdem stanowisku dla Towarzystwa zawsze gorliwie pracował. Cześć ich pamięci!

W końcu z ubolewaniem nadmienić winniśmy, że hr. Fr. Żółtowski, od r. 1884 członek dyrekcyi, dla słabości zdrowia urząd swój złożył.

Po śmierci ś. p. prezesa Szumana na nowo ukonstytuowała się dyrekcya, wybierając na posiedzeniu plenarnem radzcę medycynalnego dr. Osowickiego, dotychczasowego wiceprezesa, jednomyślnie prezesem, który zastępstwo swoje w myśl ustawy oddał ks. kan. Pędzińskiemu. Na wakujące miejsce w dyrekcyi powołano przez kooptacyę prof. dr. Wituskiego, dawniejszego wieloletniego jéj członka.

I. *Skład dyrekcyi.*

Dyrekcyą składały w roku 1893 następujące osoby: 1) Radzca sprawiedliwości K. Szuman, prezes; 2) radzca medycynalny dr. Osowicki, zastępca prezesa; 3) poseł St. Cegielski; 4) ks. prałat szambelan Hebanowski; 5) prof. L. Jakowicki, sekretarz; 6) poseł Wł. Jerzykiewicz, podskarbi; 7) dr. radzca Koehler; 8) M. hr. Kwilecki; 9) J. hr. Mielżyński; 10) ks. kanonik Pędziński; 11) Edward hr. Poniński; 12) ks. dziekan Sadowski; 13) ks. dziekan Woliński; 14) radzca zdrowia dr. Zielewicz; 15) Fr. hr. Żółtowski.

Dyrekcya odbyła w r. 1893 zwyczajnych posiedzeń 23, we wtorki po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. Dziennik registratury wykazuje w tym roku 3522 numerów. Z tych przypada większa część na korespondencyą z władzami prowincyonalnemi, instytutami naukowemi, członkami Towarzystwa, młodzieżą wspieraną lub jéj rodzicami i opiekunami; reszta przypada na korespondencye z komitetami powiatowemi.

Akt ogólnych i osobistych było według sprawozdania za r. 1892 w końcu tegoż roku 3522; w ciągu r. 1893 przybyło 101; jest ich z końcem 1893 roku 3,623.

Ze sprawozdania kasowego skarbnika p. posł Jerzykiewicza wyjmujemy następujące cyfry:

Składki zwyczajne wynosiły w r. 1893: 21,298 marek 59 fen., z tego samo miasto Poznań złożyło 2346 m. (najwyższa składka), z powiatów najwięcéj złożył szamotulski 1336 i śremski 1235. Składki nadzwyczajne: 7840,42 m. Z procentów wpłynęło 25,612 m. 69 fen. Fundusz żelazny wynosił 487,542 marek. Fundusz żelazny, od którego darodawcy pobierają procenta, wynosił 63,375 marek. Procent od kapitałów, złożonych w bankach i Tow. pożyczkowych wynosił 2189,22 m., od legatów 3386,96 m., od hipotek 790,75 m. Stypendya dla akademików wynosiły 13,500 m., dla techników, aptekarzy, budowniczych i t. d. 17,310 m., dla gimnazyastów 19,026 20 m.

Remanent na rok 1894 wynosi 18,477.47 m.

Na wniosek Przewodniczącego zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłych w ubiegłym roku członków Towarzystwa.

P. dyr. Buski odczytał protokół komisyi rewizyjnéj, składającéj się z pp. dr. Buskiego, J. Leitgebra, Urbanowskiego i radzcy Lekszyckiego. Na wniosek komisyi podziękowano panu podskarbiemu za wzorowe prowadzenie ksiąg i udzielono mu deszarży. Podziękowano także osobno p. Lekszyckiemu, który, jak się pokazało, już 46 rok należy do komisyi rewizyjnéj.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano tych samych Panów.

Wniosków Zarządu ani członków nie było.

Ks. prałat Poniński wyraził radość swoją i całego zebrania z powrotu do zarządu prof. Wituskiego, który tak wielkie zasługi położył około rozwoju Towarzystwa.

Pan Slaski w krótkich słowach dziękował za miłe wrażenie, jakie odniósł z przebiegu zebrania i winszował Towarzystwu tak świetnego rozwoju finansowego i moralnego.

Około godziny $5^1/_2$ przewodniczący solwował posiedzenie.

Przemówienie posła p. Janty Połczyńskiego,

w Izbie deputowanych sejmu pruskiego przy obradach nad projektem do ustawy o zagrodach w dniu 18 kwietnia.

Mości Panowie! Moi polityczni przyjaciele i ja jesteśmy zdecydowani głosować za paragrafem 1 ustawy o zagrodach. Wprawdzie mamy pewną wątpliwość, w której nas utwierdził deput. dr. Hahn, co do pierwszego ustępu § 1 a przedewszystkiem nie możemy pierwszych jego słów pominąć z naszéj strony milczeniem.

Życzymy sobie, aby utworzenie zagród umożliwiono także dla tych robotników, którzy przez pilność ułożyli drobne oszczędności, jakkolwiek urodzili się z tamtéj strony granicy.

Niesprawiedliwość wydalania 40,000 Polaków, którzy po większéj części należeli do klas roboczych, uznaliście przecież panowie od dawna i mamy nadzieję, że nadejdzie jeszcze czas, w którym ci spokojni i pilni ludzie będą mogli osiedlić się tutaj stale i utworzyć zagrody także.

Panów na prawicy popieramy chętnie tam, gdzie chodzi o utrzymanie i pomnożenie konserwatywnego żywiołu wiejskiego. Idźcie panowie za naszym przykładem i usuńcie te ustawy i przepisy, które u nas działają destruktywnie, które spokojne, osiadłe stale a tém samém konserwatywne żywioły ludności wiejskiéj wyparły z dawnych ich siedzib i zraniły najświętsze uczucia Polaków.

(Brawo! — z ław polskich).

W sprawie „obieżysasów"

piszą z powiatu świeckiego do „Gaz. Tor.":

Z powodu uwag ks. Jaskulskiego z Biezdrowa, członka rady bractwa św. Izydora, dla czego lud roboczy pomimo Jego starań u nas rzekomo pracy nie znajduje i czuje się zniewolonym wychodzić aż do Alzacyi, pozwalam sobie moje własne w tym roku zrobione spostrzeżenie podać do publicznéj wiadomości.

Już od samego początku, kiedy lud nasz gromadnie począł wychodzić na Pomorze i nasze dworskie czworaki poczęły świecić pustkami, zniosłem się z moim sąsiadem Niemcem, do muru, że tak powiem przyciśnięty i postarałem się za pomocą jego stósunków o kontrakt, na mocy którego lud nasz na Pomorzu przyjmował roboty wiosenne, letnie i jesienne. Nie mogąc płynąć pod wodę, przyjąłem ja, sąsiad mój i wielu innych ryczałtowo kontrakt pomorski.

Kontraktem tym posługiwałem się przez wszystkie lata, i nie mogę inaczéj powiedzieć, jak że przez cały ten czas miałem ludzi do roboty, jakby na zawołanie — było nawet pewne współubieganie między tak zw. przedsiębiorcami (przodownikami).

W tym roku, i tu bym chciał rzeczywiście mieć wyjaśniony powód do tego, jakby za zmówieniem jakiem, wszyscy przodownicy stawiali wyższe żądania, bądź to w pobieraniu ordynacyi, bądź to w tak nazwanéj dniówce. Nadmieniam przytem i zaręczam słowem uczciwego człowieka, że z kontraktu dawniejszego ani źdźbła nie ująłem.

Zkąd ludzie ci przyszli do wyższych wymagań, jest to dla mnie zagadką i sądziłbym, że byłoby pożądaną rzeczą, ażeby ks. Jaskulski głębiéj wszedł w rzecz samą i porównać zechciał dawniejsze kontrakty z temi, które ludzie dzisiaj zawierają lub zawierać chcą. Gołosłownie bowiem robotnikowi, że tu lub owdzie przyjąć go nie chciano, albo że kontrakty niższe mu podawano, wierzyć nikomu nie radzę, mianowicie księdzu, przed którym lud nasz zawsze chęć swoją wędrowania stara się usprawiedliwić. Co do twierdzenia Szanownéj redakcyi, że ludzie z Polski przybywający do nas taniéj pracują od tubylców, to tego również z własnego doświadczenia potwierdzić nie mogę.

Początkowo, kiedy im dozwolono do nas przybywać, brali ich w swoją opiekę tak nazwani przedsiębiorcy i myśmy z niemi wprost nic do czynienia nie mieli, zawarłszy kontrakt nie z niemi, lecz z przedsiębiorcami. Jeżeli ci ich wyzyskiwali, nie nasza w tem wina, gdyż wobec przedsiębiorcy myśmy kontrakt w całéj pełni dotrzymać musieli. Po lekcyi takiéj zmądrzał i ten lud niewinny z Polski i żąda już dzisiaj to samo, co nasi. O konkurencyi więc z ich strony, a tem samem o zniżce zarobku, mowy być nie może.

Zachodzi jeszcze i ta różnica, że ludzie z Polski nie przychodzą do nas gromadnie, tylko pojedyńczo, i że ztąd z niemi trudna ugoda, bo jeszcze nie wdrożyli się w utarte tu już zwyczaje, żeby ordynaryą im wydzieloną sami gospodarowali, brać ich zaś na własny stół w większéj ilości jest prawie niepodobieństwem.

Na podstawie powyższych spostrzeżeń przychodzę do téj konkluzyi, że lud roboczy znalazłby u nas pracę i zarobiłby to samo, co na Pomorzu, Saksonii i Alzacyi, gdyby nie przenosił włóczęgi na pobyt we własnym kraju. W końcu dzielę się jeszcze i z tem spostrzeżeniem, które tego roku zrobiłem. Nie mam więc, jak z góry powiedziałem, akordników na całe lato, ale mam za to wszystkie niemal mieszkania obsadzone własnymi ludźmi z licznymi zaciężnikami, a między tymi nowo przybyłymi jest kilku takich, którzy z całą rodziną od kilku lat na obczyznę byli wychodzili.

Ztąd wnoszę daléj, że maluczko, a powrócimy do dawniejszych normalnych stosunków. Ja bowiem prawdopodobnie w tym roku wystarczę zupełnie własnymi ludźmi i obędę się bez obcego robotnika. Kto wie, czy takie same stosunki nie zachodzą już w Księstwie.

Sluby cywilne w sejmie węgierskim.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(ᴍ) Węgierska Izba poselska dziś projekt rządowy o obowiązkowych ślubach cywilnych przyjęła w trzeciem czytaniu. Przypomnijmy nasamprzód, że sprawa ta w Węgrzech pojawiła się ex abrupto na porządku dziennym w listopadzie r. 1892. Wtedy stronnictwo liberalne, czyli rządowe, ni ztąd ni zowąd pod sztandarem ślubów cywilnych podniosło rokosz przeciwko prezesowi gabinetu hr. Juliuszowi Szaparemu. Zauważając bardzo słusznie, że ani w ogólnych wyborach r. 1892, ani w mowie tronowéj, którą w kwietniu owego roku została zagajona nowa kadencya sejmu, nie było wzmianki o ślubach cywilnych, hr. Szapary na zebraniu stronnictwa liberalnego oświadczył, że nie zgadza się na to nagle wysunięte żądanie stronnictwa i podaje się do dymisyi. W miejsce hr. Szaparego prezesem gabinetu został minister skarbu *dr. Wekerle*, który od cesarza-króla uzyskał nasamprzód w zasadzie przyzwolenie na wprowadzenie ślubów cywilnych. Nowy gabinet już na wiosnę r. 1893 przedłożył monarsze odnośny projekt. Cesarz i król, zażądawszy opinii episkopatu, widocznie tylko z wstrętem przystał na propozycye gabinetu, bo dopiero 2 grudnia r. 1893 p. Wekerle mógł Izbie poselskiéj przedłożyć projekt o ślubach cywilnych. Podczas wakacyi Bożego Narodzenia komisya Izby w lot uchwaliła ustawę. Dnia 19 lutego r. b. rozpoczęły się ogólne rozprawy w Izbie, zakończone 12 kwietnia przyjęciem projektu większością 271 głosów przeciwko 107. Aczkolwiek projekt składa się z 150 paragrafów, a zatem w normalnych stosunkach dyskusya nad pojedyńczemi artykułami powinna była wypełnić kilka tygodni, jeżeli nie miesięcy, załatwiono ją ..... na 2 posiedzeniach! Stało się to możliwem jedynie dla tego, ponieważ opozycya przeciwko projektowi rządowemu pokonana w ogólnéj dyskusyi, złożyła broń.

Cała ta sprawa nie przynosi zaiste zaszczytu sejmowi węgierskiemu. Zupełny przewrót 900-letnich instytucyi zaimprowizowano w listopadzie r. 1892, jedynie w tym celu, aby sprowadzić zmianę gabinetu i aby ambitny p. *Wekerle* mógł w miejsce hr. Szaparego zostać prezesem gabinetu. Na monarsze pod presyą stanowczego żądania większości parlamentarnéj wymuszono pozwolenie na wniesienie projektu w sejmie. W rozprawach ogólnych ministowie Wekerle, Szilagyi i hr. Csaky zaledwo raczyli przytoczyć kilka, oczywiście sofistycznych argumentów za projektem i zbijać pobieżnie wywody jego przeciwników. Ci znowu, a zwłaszcza główny pomiędzy nimi, hr. Wojciech *Apponyi*, stanęli na błędnem stanowisku, nie zwalczając obowiązkowych ślubów cywilnych w imię *praw Kościoła*, lecz nibyto w imię liberalizmu, nie domagając się po prostu odrzucenia projektu rządowego, lecz proponując zamiast obowiązkowych ślubów cywilnych nie mniéj zdrożne śluby cywilne „z potrzeby", według których państwo udziela ślub, jeżeli go z ważnych powodów Kościół odmówi, albo też śluby cywilne fakultatywne, które powagę Kościoła równie podkopują, jak obowiązkowe. Że stanąwszy na takiem błędnem stanowisku, opozycya przeciwko projektowi nie skupi w Izbie około siebie większości, można było z góry przewidzieć. W tak doniosłych kwestyach *zasadniczych* zwyciężyć też można tylko w imię zasad. Może na teraz w Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego nie byłaby się jeszcze znalazła większość, gotowa traktować tę kwestyą z zasadniczego stanowiska, że małżeństwo jest Sakramentem, a więc należy wyłącznie do kompetencyi Kościoła. Ale przynajmniéj pod tym sztandarem zasadniczym, katolickim i konserwatywnym mogła się tam zorganizować frakcya, zdolna w przyszłych wyborach ogólnych zdobyć większość mandatów. Kazuistyka parlamentarna panów Apponiego i Szaparego, którzy się snać niczego więcéj nie boją, jak utracenia zdawkowéj „popularności", która nibyto w Węgrzech zależy koniecznie od liberalizmu, przeszkodziła takiemu wytworzeniu się otwarcie katolickiego i konserwatywnego stronnictwa w Izbie poselskiéj. Ani jeden, ani drugi, w téj ważnéj chwili nie przypomniał sobie jako szczery katolik hasła: „Fais que dois, advienne que pourra".

Zachodzi teraz pytanie, czy projekt przejdzie także w *Izbie magnatów?* Tam Biskupi i szczerze katoliccy magnaci występują naturalnie przeciwko ślubom cywilnym w imię tych zasad, które tak wymownie wygłosił wielki zjazd katolicki w styczniu r. b. Że na odwrót pewna część członków Izby wyższéj od dawna była zdecydowana głosować za projektem rządowym, nie ulega wątpliwości. Decyzya więc będzie zależała od chwiejnych, obojętnych, oportunistów. Na tych niewątpliwie oddziała okoliczność, że w Izbie poselskiéj projekt uzyskał tak znaczną większość głosów. Gabinet p. Wekerlego nie omieszka też użyć całego wpływu, jakim zwłaszcza w Węgrzech dysponuje każdy rząd, aby tych chwiejnych skłonić do głosowania za projektem. W takich okolicznościach staje się bardzo trudną rzeczą przewidzieć los projektu w Izbie magnatów. Że obowiązkowe śluby cywilne naruszają prawa Kościoła, że sprowadzają przewrót stósunków i wyobrażeń, do których ludność przywykła od koronacyi św. Szczepana, — któréj 900 letni jubileusz w roku bieżącym święcony będzie w Ostrzyhomiu! — że przyczynią się w Węgrzech może więcéj, niż w innych krajach, do rozluźnienia moralności i t. d. — to wszystko powinno Izbę magnatów skłonić do odrzucenia projektu rządowego, gdyby była pomna przedewszystkiem swego wielkiego posłannictwa, i gdyby wyłącznie rozwaga i patryotyzm kierowały jéj uchwałami. Nie mamy dotychczas powodu twierdzić, że tak nie będzie, ale też trzeba się niestety przygotować na ewentualność, że projekt przejdzie w Izbie magnatów.

Z parlamentu niemieckiego.

(86 posiedzenie.)

Berlin, 19 kwietnia, godz. 11.

Na porządku obrad dzisiejszego, ostatniego w téj sesyi parlamentu posiedzenia stały nasamprzód trzecie obrady nad projektem do ustawy o ochronie znaków towarowych. Przyjęty w drugiem czytaniu § 15 b, wedle którego fałszywe dane o wartości i pochodzeniu towaru mają podlegać karze, został znowu skreślony, gdy sekr. stanu *Boetticher* oświadczył, że rząd w tem brzmieniu projektu przyjąć nie może. Pogląd na wydatki i dochody Rzeszy w roku etatowym 1892/93 ze względu na to, iż chodzi o wielkie przekroczenia etatu, odłożono do dokładnego zbadania w przyszłéj sesyi. Etat dodatkowy i ustawę o gołębiach pocztowych załatwiono w trzeciem czytaniu. — Dłuższą dyskusyę wywołały obrady nad ustawą o podatku giełdowym, do któréj stawiono cały szereg wniosków, mianowicie odnośnie do podatku od interesów towarowych. Izba wreszcie przyjęła i ten projekt, odrzuciwszy niektóre zmiany, zaprowadzone w komisyi, przeciwko głosom wolnomyślnych i socyalistów. — Ostatnim przedmiotem obrad była interpelacya konserwatystów, w jaki sposób rząd zamierza pokryć ubytek w dochodach, spowodowany przez traktat handlowy z Rosyą, bez przynoszenia szkody rolnictwu. Kanclerz *Caprivi* stwierdził, że interpelacya ta, wniesiona w ostatniéj chwili, ma widocznie na celu zatarcie niemiłego wrażenia, jakie wywołał wniosek dep. hr. Kanitza.

Dep. *hr. Hompesch* (centr.) podziękował marszałkowi Levetzowowi za bezstronne i sprawiedliwe kierowanie obradami, poczem *hr. Caprivi* odczytał następujące orędzie cesarskie:

„My Wilhelm z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. oznajmiamy i podajemy niniejszem do wiadomości, iż udzieliliśmy Naszemu kanclerzowi hr. Capriviemu pełnomocnictwa, aby stósownie do art. 12 konstytucyi zamknął niniejsze posiedzenie parlamentu w Naszem i rządów związkowych imieniu w dniu 19 kwietnia b. r.

Z własnoręcznym podpisem i załączoną pieczęcią cesarską.

Dan w Karlsruhe w Badenii, 17 kwietnia 1894.

Podp. *Wilhelm.*"

Nastąpiło niezwykłe oświadczenie, które odczytał hr. Caprivi następnie, a w którem wyraża ubolewanie ze strony rządów związkowych, iż podatek od tytoniu, wina, kwitów i listów frachtowych, jako też reforma finansów nie zostały przyjęte w bieżącéj sesyi. Kanclerz zapowiedział przedłożenie tych projektów na przyszłą sesyą. Kiedy kanclerz odczytał orędzie cesarskie o zamknięciu sesyi, po którem podnosi Izba okrzyk na cześć cesarza, socyalni demokraci opuścili, jak to zawsze czynią, salę obrad, co wywołało ze strony dep. Liebermanna z Sonnenberga niestosowną, głośno wypowiedzianą uwagę: podpory rządu opuszczają salę! — Marszałek *Leretzow* oznajmił w końcu, że Izba w przyszłéj sesyi na krótki czas tylko zbierze się w starym gmachu. Trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza zamknięto bieżącą sesyą.

Koniec o godz. 5 min. 20.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(53 posiedzenie.)

Berlin, 19 kwietnia godz. 11.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad ustawą o wydobywaniu soli. Główny artykuł III, który wyszukiwanie i wydobywanie nowych pokładów soli chce oddać państwu jako monopol, odrzucono 147 głosami przeciwko 142, tak samo wniosek obydwóch frakcyi konserwatywnych, który chce zaprowadzić coroczne ustanowienie cen od soli ze strony ministerstwa stanu 174 głosami przeciw 133. Ponieważ cała ustawa została odrzuconą, przeto trzecie czytanie jéj nie odbędzie się wcale. W końcu przyjęto jeszcze nowelę do ordynacyi drożnéj dla Hanoweru w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie w sobotę. (Projekt, dotyczący kanału dortmundzkiego).

Koniec o godz. 1/24.

Ziemie Polskie.

* „Dziennik Warszawski" dowiaduje się, że komisya złożona dla narad nad sprawą reformy banku włościańskiego, zamierza rozszerzyć znacznie zakres działalności oddziału tego Banku w Królestwie Polskiem a to w celu zmniejszenia obdłużenia tamtejszych włościan. Badanie obdłużenia włościan gubernii radomskiéj, dokonane w roku 1888 przez członka téj komisyi pana Mokiejewa, wykazało, że na każdą morgę gruntu włościańskiego w téj gubernii przypada 9 rubli długu, a na każdego włościanina 77 rubli. O obdłużeniu włościan w innych guberniach Królestwa Polskiego pan Mokiejew nie zebrał równie dokładnych wiadomości, na zasadzie jednak niektórych danych doszedł do wniosku, że i w innych miejscowościach obciąża włościaństwo niemniéj długów, jak w gubernii radomskiéj. Obdłużenie włościan od roku 1888 nie o wiele się zmniejszyło, i dla tego pomoc miejscowych oddziałów banku włościańskiego, w celu oswobodzenia włościan od długów, zaciągniętych przeważnie, jak to wykazał pan Mokiejew, na kupno działów gruntu, albo na spłatę współspadkobierców — oraz udzielanie przez oddziały banku pożyczek włościanom na przeprowadzenie działów familijnych i uregulowanie praw współspadkobierców, oddziałałoby bardzo na podniesienie dobrobytu włościan w Królestwie Polskiém, zdejmując z nich brzemię żydowskich procentów.

Ministerstwo dóbr państwa opracowuje projekt utworzenia rządowego „biura centralnego dla spraw przemysłu górniczego" w gubernii Królestwa Polskiego. Biuro centralne ma funkcyonować w Suchedniowie, gdzie już jest siedziba naczelnika rządowych zakładów górniczych. Do atrybucyi nowego wydziału górniczego będzie dołączony specyalny nadzór nad wszystkiemi zakładami balneologicznemi w kraju.

Niemcy.

* *Berlin*, 19 kwietnia. Dzisiaj w południe odbyły się przed urzędem cywilnym w Koburgu zaślubiny w. księcia heskiego z księżną Wiktoryą Melitą w komnatach królowéj Wiktoryi przed ministrem Strenge, poczem aktu kościelnego dopełnił jeneralny superintendent Müller. Po ukończeniu obrzędu zgromadzili się goście w sali tronowéj, gdzie się odbył obiad familijny, a następnie bal.

— Cesarz odmówił swego przyzwolenia na festyn prowincyonalny, który się miał odbyć w Królewcu w jesieni z okazyi przybycia cesarza. Zakaz cesarski nastąpił z powodu obecnych smutnych stósunków ekonomicznych, które ciążą na Prusach Wschodnich i innych dzielnicach.

— Oprócz znanego rozkazu gabinetowego cesarza, który zabrania oficerom gry w totalizatora, wyszedł, wedle informacyi „Kölnische Ztg", jeszcze jeden rozkaz gabinetowy, który z okazyi słynnego procesu hanowerskiego bardzo ostro się zwraca przeciw wszelkiemu hazardowi i tak jest zredagowany, że dowódzcy pułków mają wszelki powód, aby we własnym interesie starać się wszelkiemi środkami o wykorzenienie hazardu w swych pułkach.

— W tak zwanéj synodalnéj komisyi sejmu odbyło się posiedzenie, na którem narodowo-liberalny poseł, dr. Enneccerus, oświadczył w imieniu swych kolegów, że z powodu usposobienia, zaznaczającego się w zachowaniu przeciwników, nie przypisują oni żadnéj wartości dalszemu uczestniczeniu w obradach. Narodowo-liberalni członkowie komisyi opuścili po tém oświadczeniu miejce obrad a za nimi podążył także wolnomyślny członek komisyi, deput. Knörcke. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęła komisya § 1 z drobną odmianą wszystkiemi głosami przeciwko 2.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Rady związkowéj oddano uchwałę parlamentu, dotyczącą zniesienia *ustawy przeciw Jezuitom* z dnia 4 lipca 1872 roku odnośnym wydziałom do obrad przedwstępnych. Rada związkowa zajmowała się dzisiaj tylko uchwałami parlamentarnemi, nowe projekta nie nadeszły i chwilowo téż pewnie nie nadejdą. W wydziałach natomiast znajduje się jeszcze wiele projektów i tyle jeszcze jest spraw administracyjnych do załatwienia, że Rada związkowa wiele będzie miała do czynienia, zanim nastąpią zwykłe wielkie wakacye latowe.

— Wyższy trybunał administracyjny zniósł w zeszłym roku rozporządzenie berlińskiego prezydyum policyjnego, które zakazywało pewnemu związkowi nazywać się lożą masońską, lub przybierać nazwę, odnoszącą się do wolnomularstwa. We wyroku powiedziano, że przepis edyktu z 1798 r. który zabrania istnienia innych lóż krom trzech tolerowanych pruskich wielkich lóż, został zniesiony 6 kwietnia 1848 r., tak iż nie można żadnemu stowarzyszeniu tego zabronić. Minister spraw wewnętrznych teraz w okólniku zwrócił uwagę na ten wyrok, zaznaczając, że niedozwolonem jest policyjne wystąpienie przeciw stowarzyszeniom dla tego, że nie należąc do związku trzech wielkich lóż, przybierają nazwy, mające związek z wolnomularstwem. Minister dodaje jednakże, że kwestyą co do karygodności stowarzyszeń tego rodzaju w braku innych przepisów prawnych rozstrzygać może tylko § 128 kodeksu karnego i pruskie ustawy o stowarzyszeniach. Dla tego, ponieważ zachodzi przypuszczenie, iż stowarzyszenia te zamierzają taić swoje ustawy lub cele, można zażądać ze strony policynéj, aby zarządy wykazały, iż nie mają celów publicznych, ani też nie uchybiają przeciwko wspomnianemu § 128 kodeksu karnego. W porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wydał równocześnie minister sprawiedliwości rozporządzenie do urzędników prokuratoryi, aby w danym razie wystąpili przeciwko stowarzyszeniom tego rodzaju na drodze karnéj.

— O projekcie, dotyczącym aptek, referuje „Apoth. Ztg.", że prawo do prowadzenia apteki ma istnieć do końca życia właściciela, o ile mu nie zostanie odebrane na mocy ustawy. Po śmierci właściciela wolno prowadzić aptekę daléj tylko przez rok a jeżeli zostaje wdowa lub dzieci małoletnie przez 5 lat przez aprobowanego aptekarza na koszt spadkobierców.

— Komisya, zajmująca się walutą srebra, odroczyła dalsze obrady do 22 maja, poczem będzie najprzód obradowała nad głównym wnioskiem bimetalistów a następnie nad wnioskiem przejściowym dep. Arendta.

— O konferencyi, która się odbyła w ostatnim czasie w ministerstwie kultu i w sprawie reformy wyższych szkół żeńskich, dowiaduje się „Schl. Ztg.", że chodziło tam o to, aby połączyć ogólne przepisy i ułożyć nowy plan naukowy. Projekt stawia za zadanie szkół żeńskich, aby dawały *nie tylko ogólne wykształcenie na podstawie moralno-religijnéj*, ale nadto *wychowanie na wskroś kobiece*. Jedną z głównych myśli projektu jest, aby w wychowywaniu i kształceniu brały największy udział nauczycielki i dyrektorom ma być przydaną nauczycielka jako doradczyni we wszystkich sprawach wychowawczych. Ogólne wykształcenie mają dziewczęta otrzymać w przeciągu 9 lat.

Telegramy.

Paryż, 19 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministeryalnéj postanowiono deputowanemu Toussairt wytoczyć proces z powodu mieszania się do strejku w fabrykach żelaza w Trignac. Daléj rada ministeryalna postanowiła skreślić dochody Arcybiskupa z Lyonu z powodu jego listu pasterskiego, w którym nagannie wyraża się o nowéj ustawie, dotyczącéj składania rachunków ze zakładów przemysłowych, należących do Kościoła. Minister kultu wystósował do Biskupów okólnik, wzywając ich, aby w tygodniu nadesłali mu pisma, które wysłali w téj sprawie do duchowieństwa swoich dyecezyi.

Montewideo, 18 kwietnia. Na wybrzeże uruguajskie wysłane okręty rządowe mogły zabrać tylko 900 powstańców. Reszta w liczbie 2000 została umieszczoną w stacyi lazaretowéj we Flores.

Paryż, 19 kwietnia. Wedle jednéj depeszy, okręt powstańców „Aquidaban" został zatopiony po dłuższéj zaciętéj walce w okolicy Desterro. Wedle innego doniesienia, wojsko rządowe zajęło okręt „Aquidaban", opuszczony przez powstańców, a z północy płynący torpedowiec rządowy nie wiedząc o tem, dał ognia tak skutecznie, iż okręt zatonął niebawem.

Berlin, 19 kwietnia. Tutejsze poselstwo brazylijskie potwierdza dotychczasowe wiadomości o klęskach powstańców, dodając, że admirałowi Mello zbywało na środkach materyalnych i że powstanie należy uważać za ukończone.

Rio de Janeiro, 19 kwietnia. Do Buenos Ayres wyjechała eskadra celem odnalezienia porwanych przez powstańców okrętów.

Rzym, 19 kwietnia. Dzienniki donoszą, że komisya Izby przyjęła z małemi zmianami projekt ministra finansów, dotyczący obiegu banknotów. Referat swój przedłoży komisya Izbie dnia 21 kwietnia.

Rzym, 19 kwietnia. Papież przyjmował dzisiaj na audyencyi księżnę pruską Fryderykową Karolową w towarzystwie pruskiego posła Bülowa.

Rzym, 19 kwietnia. Król nadał profesorowi Virchowowi wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Lizbona, 19 kwietnia. Dotychczas rezultaty wyborcze nadeszły z 171 okręgów. Rząd pozyskał zapewne 40 do 50 głosów większości w nowéj Izbie. Progresistów wybrano 50, republikanów 2.

Chrystyania, 19 kwietnia. Członek stortingu Andersen, stawił wniosek, aby został zaprowadzony

ośmiogodzinny dzień we wszystkich warsztatach państwowych.

Białogród, 19 kwietnia. W bułgarskiéj dyplomacyi nastąpią liczne zmiany. Mijatowicz udaje się jako poseł do Bukaresztu, Wasilewicz do Petersburga, Simicz do Wiednia, Georgewicz do Carogrodu. Rista Danicz zostanie mianowany jeneralnym konsulem w Budapeszcie, Barlowicz w Berlinie,

Londyn, 20 kwietnia. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu bil, dotyczący dzierżawców irlandzkich.

Wiedeń, 19 kwietnia. Z powodu długotrwałéj posuchy w kilkunastu miejscowościach wybuchły groźne pożary. Donoszą o pożarach w Poettsching i Obritz w Austryi Niższéj; w Kiraly Helmecz i w Illava na Węgrzech. Przeszło 100 domów mieszkalnych, wiele stodół i stajni zgorzało. Szkoda jest wielka. Trzy ofiary w ludziach.

Mały feleton.

Rodoć, Ochorowicz i Eusapia Palladino.

O Eusapię Palladino rozegrała się polemika na wiersze pomiędzy znanym naszym humorystą M. Rodociem a dr. Ochorowiczem. Początek zatargu ma swoje źródło w znanych „Listach do redaktora“, gdzie Rodoć w następujący sposób odezwał się o kuglarstwach Eusapii Palladino:

A teraz skok uczynię na kopę mil prawie...
I oto jestem myślą w kochanéj Warszawie,
Gdzie pani Eusapia, jak widzę z „Kuryera“,
Nie na żarty do waszych mózgów się dobiera.
Wprawdzie, gdy jéj paluszki zbyt kontrolowano,
Drapnęła z aureolą mocno nadszarganą,
Jednak dość zostawiła swędu po za sobą.
Nie miałem przyjemności flirtu z jéj osobą,
Lecz bawiłem się nieźle, czytając jak duchy
Łapały was za nosy, pukały wam w brzuchy,
Jak John King, bez tułowia, w cylindrze, obuty
W juchtowe, ze sztylpami, po kolana, buty,
Wyciągał z pod was krzesła, stawiał je na stole,
I tym podobne mądre urządzał swawole.
Bawiłem się, bo nigdy tak cudownéj szopki
Nie widziałem; jednakże te capki i hopki,
Zważywszy ostateczny ich morał i skutek,
Budzą we mnie zarazem zdziwienie i smutek.
Smutek — że nasz p. Julian, przez jakąś tam Sapkę,
Wpadł w taką prymitywnie paskudną pułapkę,
Zdziwienie — że nauki i autoramentu
Poważnego mężowie tyle atramentu
Papieru i piór psują w sprawie, która — nagą,
Jak to nieraz bywało, pokaże się blagą.
Nie bawiłem się nigdy w wieszcza i proroka,
Ale nie trzeba na to proroczego oka,
By przewidzieć, że cała ta Eusapiada
Wkrótce zapaść się w ziemię sama będzie rada,
Zostawiając jak gdyby po bachanckim balu
Sporo po sobie wstydu, niesmaku i żalu.
Przepraszam, jeśli może uraziłem kogo,
Ale zwykłem do celu dążyć prostą drogą,
Więcéj już ani pisnę — dokąd rzecz jest w toku,
Racya sama wypłynie — za rok... za pół roku...

W odpowiedzi na ten ustęp, Ochorowicz zamieścił w „Kuryerze Warsz.“ następującą „Fraszkę“:

Jak nasi mędrcy na medjumizmu
Dziwne objawy,
Tak patrzą woły na nowe wrota:
Pełne obawy.
Lecz nas nie dziwi ten ich niepokój
I wzrok złowrogi,
Bo rozum wołu kręty i krótki,
Jak jego rogi.
Czego nie widział jeszcze w swem życiu,
Tego się trwoży:
Nie przejdzie wrotmi, aż mu ich całych
Ktoś nie otworzy.

Zaczepiony Rodoć nie pozostał dłużnym odpowiedzi, i natychmiast wysłał do „Kuryera Warszawskiego“ taki wierszyk:

Pragniesz walki rymami? a no, to rymami:
Tak tedy jestem wołem z krótkiemi rogami,
A oprócz tego jeszcze i rozum mam kręty....
Bravissimo! wybornie! jestem zbity... zmięty...
To jedno mnie pociesza, Juleczku mój drogi,
Że chodzą po téj ziemi, Juleczku kochany,
Stworzenia, co od wołów mają krótsze rogi,
A i rozum szczuplejszy — poczciwe barany,
Które, gdy poetyczna chwyci je ochota,
W namalowane nawet walą łbami wrota.

Po téj krewkiéj odpowiedzi Rodoć przetrawił rzecz na zimno, a rezultatem refleksyi jest najnowszy jego „List do Redaktora“, który za kilka dni pojawi się w „Kur. Warsz.“, a z którego podajemy poniżéj ustęp, odnoszący się do Eusapii Palladino i téj polemiki:

Kochany Redaktorze! Ja, człowiek spokojny,
Czyli mogłem przypuszczać, że przyjdę do wojny?
A jednak tak się stało. Licho mnie skusiło,
Poigrać (na papierze) z Eusapią miłą,
I wyrzec o niéj, prawda, że otwarte zdanie,
Lecz jak na humorystę, dość umiarkowanie.
Aż tu pan Julian, który, przez mężów nauki
Obsaczony, miast żeby rwać onych na sztuki,
Zwrócił się frontem do mnie i porwawszy lirę,
Grzmotnął nią w moją skromną, potulną satyrę,
I w poetycznéj werwie mianował mnie wołem.
Naturalnie, że mu się szarmancko odciąłem,
Mianując go baranem... stąd walka na noże,
Do tego rymowana! Miłosierny Boże!
Czy to dla mnie pierwszyzna? Toż ja w polemice
Niejednę wyszczerbiłem hartowną szablicę,
Nigdy się do mych wrogów nie zwracając tyłem.
„Nie z takimi ja grałem, kiedy w Chinach byłem!“
Lecz na co? po co? za co? Czyliż ja wyrzekłem
Coś, coby donnie Sapce zagrażało piekłem?
Lub coby jéj przyjaciół okryło żałobą?
Rzekłem, żem nie flirtował z jéj godną osobą?
Czyżby pan Julian sądził, że mam te zamiary,
I zazdrość nim miotała? — Najprzód jestem stary...
Zresztą, żeby w tym względzie ubić wszelką zdradę,
Przysięgam, że do Rzymu nigdy nie pojadę.
Cóż daléj? Powiedziałem: bawiły mnie duchy,
Chwytające za nosy, pukające w brzuchy...
Jakiż w tem grzech? powtarzom, że mnie zabawiły,
A jeśli to nie duchów wyprawiały siły,
Lecz jakieś rozszczepione nadziemskie etery,
Elektro-romantyczno-mediumicznéj sfery,
To moje zdanie cofam, ubolewam srodze,
I donny Eusapii eterycznéj nodze,
Składam hołd przynależny od góry do pięty.
A może téż pan Julian czuje się dotknięty,
I ma za to (jak to się mówi) na mnie chrapkę,
Iżem rzekł jako popadł w paskudną pułapkę?...
No to co? Czyż to despekt? niechaj mi kto powie?
Toż najwięksi rycerze, potężni wodzowie,
Zapadali w pułapkę i dopiero potem,
Zasłynęli w historyi genialnym odwrotem,
Że wymienię tu tylko pana Xenofonta.
Niech więc pan Julian głowy żalem nie zaprząta
I pomyśli wprzód zanim weźmie się do rożna,
Że humoru tak bardzo seryo brać nie można;
Tem bardziéj, żeśmy trochę poeci-koledzy,
Ze go kocham, a nadto mam dla jego wiedzy
Szacunek niekłamany; — niech więc dłoń mi poda,
I niechaj zapanuje bratnia wśród nas zgoda,
I wszystko, co się stało będzie zapomnianem.
A to, żeśmy zostali wołem i baranem,
No, to tylko wydaje nam się tak... z daleka...
Zresztą, bywa że bydle lepsze od człowieka.

. . . . . .

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Gorące nastały dla wystawy czasy. Wskazuje na blizki już termin otwarcia coraz bardziéj gorączkowe tętno robót; pospiech z jakim kończą się prace około adeptacyi pawilonów; forsowne zabiegi dla przyprowadzenia terenu do zupełnego już ładu.

Z pawilonem przemysłowym nowy kłopot. Okazało się, że nawet znaczne rozszerzenie tego gmachu, zarządzone przez dyrekcyą, nie wystarczy dla pomieszczenia wszystkich zgłoszonych przedmiotów. Ten niespodziewany „embarras de richesse“, zmusił dyrekcyę do dalszych jeszcze ustępstw od pierwotnego planu. Na posiedzeniu dnia 11 b. m. uchwalono wznieść przestronny budynek na przestrzeni 1200 metrów? Przyłączony do lewego skrzydła hali przemysłowéj — tworzyć ma on jéj przedłużenie w kierunku gruntów pana *Padewskiego*, na których też oprze się znaczna część wspomnianej budowy. Godziwa rzecz przy téj sposobności podnieść nadzwyczajną istotnie uprzejmość, ba, nawet ofiarność, jaką okazał p. Padewski wobec Wystawy, przyzwalając bezinteresownie na wycięcie szeregu lip, operacyę przykrą, ale konieczną dla przedłużenia pawilonu przemysłowego.

Z całym zapałem wzięło się do pracy „Biuro instalacyjne“, pod przewodnictwem p. J. Mikolascha, urzędujące już od dnia 10 b. m. na placu Wystawy (willa Padewskiego). Tam też zechcą zgłaszać się interesowani.

Ponieważ wszystkie projektowane pawilony albo zostały już wykończone, albo też zbliżają się do ostatecznego wykończenia, przyszła więc nakoniec pora na rozstrzygnięcie piętrzącego się w centralnem biurze stosu zgłoszeń co do przedsiębiorstw rozrywkowych. Czekający na decyzyą od kilku miesięcy instalatorowie menażeryi, karuzeli, huśtawek, balonów, grajkowie, szansoniści, akrobaci itd. itd. doczekają się wreszcie odpowiedzi.

Komunikacyą na placu Wystawy ułatwią znakomicie duże linie kolejowe.

Na mocy zawartego w tych dniach układu urządzoną zostanie przedewszystkiem koléj wązkotorowa, na wzór słynnéj kolei Decazeville'a, która stanowiła główną arteryę komunikacyjną wystawy paryzkiéj. Za punkt wyjścia dla niéj obrano plac u lewego skrzydła pałacu sztuki. Grzbietem wzgórza połączy się ta koléj aż do krańców działu nafciarskiego, przebiegnie więc przestrzeń długości mniéj więcéj kilometra. Ztąd znów w prostéj linii przewiezie pasażerów koléj napowietrzna (Luftseilbahn) na pole etnografii, co czyni dalszych 200 metrów.

Nie tylko na placu wystawy krzątają się powołane do pracy czynniki około zapewnienia jéj sukcesu. W mieście oprócz biura centralnego, uginającego się pod nawałem coraz rozleglejszéj agendy, nie zasypia gruszek w popiele biuro kwaterunkowe. Urzęduje ono w kasynie miejskiem i akcyę swą rozwinęło już w całéj pełni.

Tak więc wszystkie kółka i sprężyny olbrzymiego aparatu w ruchu; każde spełnia swą funkcyą z całem wytężeniem i akuratnością zegarka.

Na takich podwalinach oparte, wielkie dzieło wystawy nie może chyba zawieść oczekiwań.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 20 kwietnia

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Aleks. hr. Fredry (syna): „Oj młody! młody!“ W niéj czwarty występ gościnny panny Trapszówny w roli Julki.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Izby handlowéj przyjęto naprzód pewną liczbę komunikatów do wiadomości. Na pytanie tutejszego sądu okręgowego, dotyczące wpisu handlujących do rejestrów handlowych, postanowiono odpowiedzieć, że Izba handlowa nie uważa tego za dobre, aby obowiązek wpisywania czynić zależnym od pewnéj kwoty podatku procederowego. Do ułożenia i sprawdzenia spisu firm, które swój wpis do rejestrów powinny wymazać, względnie o nim donieść, wybrano komisyą. Odnośne do żeglugi zwyczaje miejscowe w Poznaniu, które sprawdziła wybrana na ten cel komisya, zostały zatwierdzone i mają być ogłoszone. Petycyi Izby handlowéj w Wystruciu o zaprowadzenie innego sposobu prezentowania weksli przez pocztę odmówiono poparcia, ponieważ nie zachodzi potrzeba tego w Poznaniu. Poruszoną przez jednego z tutejszych handlarzy drzewa sprawę urządzenia składu tranzytowego dla drzewa w jeziorze Bogumińskiem odroczono, ponieważ wnioskodawca chce zebrać naprzód dalszy materyał. Na okólnik austro-węgierskiego konsalatu jeneralnego w Berlinie o sprowadzaniu win węgierskich z Węgier, postanowiono odpowiedzieć, że sprzedaje się tu bardzo wiele, i to czystego wina węgierskiego, a fabrykatów nie ma w handlu. Do ostatecznego ocenienia projektu pruskiéj ustawy wodnéj wybrano komisyą złożoną z pp. Warschauera Neufelda i dr. Hampkego.

* **Z ogrodu** zoologicznego odleciał czarny bocian, zatęsknivszy za swobodą.

* **W ogrodzie** pomiędzy ul. Wrocławską a Strzeleckiéj zamierza p. Komendziński, który go niedawno nabył od p. Stocka, wystawić jeszcze w tym roku dwie okazałe kamienice z frontami od ul. Strzeleckiéj.

* **Zniknięcie obłąkanego.** Czeladnik szewski Ignacy Janicki, urodzony w Bninie 1874 r., oddalił się w przeszłą niedzielę potajemnie z warsztatu na Zagórzu nr. 1 i dotychczas nie wiadomo, gdzie się podział. Janicki jest małego wzrostu, blady na twarzy, ma czarne oczy, mały wąsik i wrzód na lewéj szczęce. Miał na sobie granatowe ubranie i popielaty kapelusz. Jak się zdaje, cierpi on na umyśle.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Czeladnik rzeźnicki, rąbiąc mięso na targu, chybił toporem i skaleczył drugiego rzeźnika w lewą rękę, a jego żonę w prawą dłoń, znajdujących się obok pod namiotem.

* **Inowrocław.** Dnia 18 b. m. odbyło się tu drugie zebranie obywateli z miasta i okolicy, którzy zostali opodatkowani wyżéj, niż się sami oszacowali. Zebranie powzięło następującą rezolucyą: „Niżéj podpisani obywatele z miasta i powiatu inowrocławskiego czują się obciążeni sposobem opodatkowania w powiecie inowrocławskim i protestują przeciw niemu, upoważniając zarazem komisyą złożoną z 11 członków do przedłożenia téj rezolucyi wraz z uzasadnieniem p. ministrowi finansów w celu zażalenia.“ Prócz tego przyjęto jednomyślnie projekt utworzenia „Towarzystwa obywatelskiego,“ dla którego osobna komisya ma ułożyć ustawy.

* **Obrzycko.** Od hr. Raczyńskiego, dziedzica Obrzycka, nabyli kupcy Kronheim z Szamocina i Friedlaender z Poznania 440 morgów ziemi, nie należących do majoratu, na kolonizacyą.

* **W Rogoźnie** wybuchł wczoraj pożar w podwórzu blachnierza Feibuscha. Spaliły się chlew i warsztat. Energiczna pomoc straży ogniowéj zapobiegła większemu nieszczęściu.

* **Zaraza świń.** Na podstawie prawa o zapobieganiu i tłumieniu zarazy bydła z dnia 23 czerwca 1880 r. zaprowadził kanclerz z dniem 16 b. m. aż do dalszego rozporządzenia w prowincyach wschodnio- i zachodnio-pruskiéj, brandenburskiéj, pomorskiéj, poznańskiéj, śląskiéj i saskiéj obowiązek donoszenia o pomorze, zarazie i krwawéj biegunce pomiędzy trzodą chlewną w myśl § 2 wspomnianego prawa. Prezes rejencyi podaje w dodatku do „Dziennika urzędowego król. rejencyi“ rozporządzenie to do wiadomości z tą uwagą, że ktoby nie doniósł o wybuchu lub poszlakach tych chorób świńskich lub po otrzymaniu wiadomości zwlekał z doniesieniem dłużéj niż 24 godziny, albo ktoby poszlakowanéj o chorobę nierogacizny nie trzymał zdala od miejsc, gdzie istnieje niebezpieczeństwo zarażenia obcéj trzody, według § 65 liczby 2 prawa państwowego o zarazie bydła z dnia 23 czerwca 1880 r. skazany zostanie na zapłacenie 10—150 marek kary lub co najmniéj jeden tydzień więzienia, jeżeli według istniejących przepisów prawnych nie zasłużył na większą karę.

* **Polityka kanclerza** a landwera. Do „Pos. Ztg.“ piszą o ciekawem zajściu w powiecie międzyrzeckim, rzucającem charakterystyczne światło na „Związek agraryuszów“, co następuje:

„Pos. Landwehr Ztg.“ zrobiła w nr. 8 r. b. z okazyi urodzin kanclerza hr. Capriviego następną uwagę: „Kanclerz Rzeszy hr. Caprivi kończy w sobotę dnia 24 lutego b. r. 63 rok życia. Życzenia narodu niemieckiego przyczynią się do uświetnienia urodzin wielce zasłużonego męża, który przez zawarcie traktatu handlowego z Rosyą złożył nowy dowód, jak bardzo dobro naszego narodu leży mu na sercu.“ W życzeniu tem dopatrzył się właściciel ziemski p. Breest z Piasków, były przewodniczący Kółka „Związku agraryuszów“ w powiecie międzyrzeckim obrazy ziemian, należących do Stowarzyszenia landwery, i wezwał redaktora „Pos. Landwehr Ztg.“ p. Kahlerta do odwołania owéj notatki. Nie otrzymawszy od p. Kahlerta zadowalającéj odpowiedzi, zwrócił się p. Breest do prezesa prowincyonalnego stowarzyszenia landwery w Poznaniu, jeneralnego dyrektora landszafty i pozasłużbowego majora p. Staudy'ego, a gdy tam doznał zapewne jeszcze przykrzejszéj odprawy, jako protektor opola wojennego, do którego należą towarzystwa z Hochwalde, Kalawy, Kainscht itd., zwołał swoje pospolite ruszenie i wystósowawszy w téj sprawie skargę do zarządu niemieckiego związku wojaków, skłonił swych towarzyszy z rzeczonego opola do podpisania tejże. Przed niedawnym czasem zawiadomił p. Breest jednego z nich, że *ostatnia instancya dała wygowor* redaktorowi „Pos. Landwehr Ztg.“

Coby to było, gdyby nasze Kółka rolnicze lub inne mięszały się do polityki!

* **Szósty** kurs dla nauczycieli robót ręcznych odbędzie się w Poznaniu od 16 lipca do 11 sierpnia w tutéjszéj szkole robót ręcznych. Praktyczna część nauki, która obejmie 180 godzin, podzielona zostanie na trzy grupy: A) oddział dla nauczycieli miejskich, w którym uczyć będą 1) charakterystycznych robót najniższego stopnia z papieru, kartonu i naturalnych pręcików, 2) z tektury i 3) pojedyńczego stolarstwa i karbowania. B) oddział dla nauczycieli wiejskich z programem 1) charakterystycznych robót stopnia najniższego z pręcików naturalnych, 2) pojedyńczych robót z tektury do użytku szkólnego i zwłaszcza 3) wiejskich robót stolarskich i rzeźbiarskich. C) oddział osobny dla tych nauczycieli, którzy już raz brali udział w kursie, a mają zamiar wydoskonalenia się w trudniejszych robotach stolarskich, i rzeźbieniu naczyń i łyżek. Na naukę teoretyczną przeznaczono 12 godzin. I w tym roku zwiedzać będą biorący udział w kursie regularnie warsztaty i inne zakłady przemysłowe. Nauki udzielać będą wyłącznie sami nauczyciele. Zasobna biblioteka fachowa jest do dyspozycyi. Po ukończeniu kursu otrzyma każdy uczestnik świadectwo. Warunki, pod jakimi można brać udział, pozostały niezmienione. Bliższych informacyi udziela kierownik szkoły robót ręcznych nauczyciel przy szkole przygotowawczéj p. Gaertig na Wildzie pod Poznaniem, przy ul. Różowéj nr. 4, który przyjmuje także wszelkie zgłoszenia.

* **O pożarze** w Nowym Sączu donoszą do „Voss. Ztg.“ z Krakowa: Dziś zaczęło się znowu palić na różnych miejscach przy silnym wichrze. W składzie okowity nastąpiła eksplozya. 6000 mieszkańców jest bez dachu. Panuje głód. Mnóstwo osób jest poranionych, wiele zostało zabitych. Strata w towarach wynosi 3 miliony reńskich.

* **Dwa jednoczesne zgony.** W Temeszwarze na Węgrzech zmarł p. Józef Horak, profesor gimnazyum tamecznego, a w kilka godzin potém zakończyła żywot w Lublanie jego siostra, pani Marya Murnikowa, małżonka radzcy cesarskiego. Była ona przywódczynią ruchu narodowego w pośród niewiast słoweńskich, które do niedawna bardzo lgnęły do niemczyzny; nadto słynęła jako filantropka i protektorka oświaty ludowéj. Brat i siostra byli dziećmi Jana Horaka, który urodzony w r. 1815, w roku zeszłym żywot zakończył. Matka obojga była Słowenką.

* **Z kulą w mózgu.** W jednéj z klinik wiedeńskich zmarła niedawno na zapalenie płuc pewna kucharka, u któréj przy sekcyi znaleziono najniespodziewaniéj kulę w mózgu. Jak się okazało, kobieta ta, będąc młodą dziewczyną, otrzymała przed 15 laty od swego zazdrosnego narzeczonego postrzał rewolwerowy w głowę. Leczona przez parę tygodni w szpitalu, została zeń po zagojeniu się rany wypuszczona i odtąd, pomimo owéj kuli w mózgu, nie doznawała wcale żadnych przypadłości, nie skarżąc się nigdy na ból głowy. Żyła najspokojniéj przez lat piętnaście i obecnie do grobu wpędziła ją inna zgoła choroba.

* **Filozofia głuchego.** Jeden z najpierwszych wydawców „Gil Blas,“ p. Lesage, aczkolwiek zupełnie głuchy, z natury jednak był bardzo wesoły i dowcipny. Często sam z kalectwa swego żartował, słyszeć wszelako mógł za pomocą trąbki akustycznéj. „Oto mój dobroczyńca — zwykł mawiać, wyjmując przyrząd ten z kieszeni. — Gdy wchodzę do salonu i spotykam w nim nieznane mi twarze, sądzę, że pomiędzy obecnymi są bardzo inteligentni ludzie, wnet dobywam najdroższą swą trąbkę i przykładam ją do ucha, przekonawszy się jednakże, że zebrani są głupcy, nie używam już mego przyrządu i robię minę wyzywające znudzoną.

* **Koleje żelazne.** Blizko 64 lat ubiega od chwili, gdy wypuszczono pierwszą lokomotywę. W dniu 15 września 1830 r. Stephenson czynił pierwsze próby na linii Manchester-Liverpool z lokomotywą, zbudowaną w swoich warsztatach. Od tego czasu zaszły znaczne ulepszenia w kolejach żelaznych, a mają zajść niebawem znaczniejsze jeszcze. Niedawno p. Heilmann zaprosił inżynierów, uczonych i prasę na próby, dokonywane z lokomotywą elektryczną. Odbyły się one na przestrzeni pomiędzy Hawrem a Benzeville-Breaute, na przostrzeni 25 kilometrów. Lokomotywa ciągnęła pociąg, złożony z 5 wagonów, mieszczących 70 pasażerów, 12 furgonów z bagażem i wagon dynamometryczny, wagi ogólnéj 90 ton i biegła z szybkością 90 kilometrów na godzinę. P. Heilmann pracuje nad wynalezieniem nowéj maszyny, mogącéj biedz z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Największa szybkość, jaką osiągnięto dotychczas, jest 86 kilometrów (w Ameryce). Pociągi francuskie robią po 82 kilom. na godzinę. W Anglii, podczas doświadczeń, czynionych na linii Great Nothern i Great Eastern, to jest na przestrzeni 650 kilom., osiągnięto szybkość 80 kilom. na godzinę. W Francyi w r. 1890 wypuszczono pomiędzy Paryżem a Lugdunem pociąg o 230—300 tonach, który szedł z szybkością 81—95 kilometrów. Pomiędzy Berlinem i Hamburgiem na przestrzeni 286 kilom. pociąg krąży z szybkością 84 kilom. W r. 1840 lokomotywy przebiegały 30—40 kilom. na godzinę, w r. 1894 szybkość waha się pomiędzy 75—80 kilom., a niebawem dosięgnie może 100 kilometrów. Zdwojono szybkość w ciągu pół wieku.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21 kwietnia św. Anzelma B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 7.

* *Poświęcenie nowéj kaplicy.* Na królewskim placu, w dziedzińcu swéj kamienicy, zbudowały panie Skórzewskie własnem staraniem i kosztem wspaniałą w gotyckim stylu kaplicę. Ponieważ w téj saméj kamienicy utrzymuje Towarzystwo dam polskich „Nieustającéj Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu“ pod bezpośrednim zarządem pp. Skórzewskich, dość obszerną pracownią aparatów kościelnych ku wspieraniu biednych kościołów — kaplica ta ma służyć tak dla pracujących tamże osób, jako i dla wygody w sąsiedztwie mieszkających rodzin polskich. Już o 7 godzinie rano zjechał Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup dr. Likowski, aby słuchać spowiedzi pań z wyżéj wymienionego Towarzystwa. Dopomagali w słuchaniu spowiedzi św. W. ks. dr. Lewicki, proboszcz od św. Marcina i ks. Domagalski. Po ukończonéj spowiedzi, poświęcił Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup kaplicę w asystencyi swojego księdza kapelana W. ks. Mizgalskiego i wyżéj wymienionych dwóch księży, poczem Najprzew. ks. Biskup piękną i rzewną wygłosił przy téj okazyi mowę, w któréj podnosząc korzyści duchowe, jakie z założenia w tem miejscu domu Bożego spłyną na wiernych, podniósł także w gorących słowach zasługi i poświęcenie WW. założycielek. Na mszy świętéj odprawionéj przez Najprzew. księdza Biskupa, przystąpiło do Stołu Pańskiego przeszło 40 pań i panien. Po mszy św. zwiedzano wspólnie doroczną wystawę aparatów kościelnych, dzieło skrzętnych rąk naszych polskich pań i panien. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie, a rozmaitość wybornych przedmiotów do służby Bożéj dowodzi, że zakład prosperuje, coraz większe przybiera rozmiary, a Bóg błogosławi tak wzniosłemu dziełu.

Odtąd co dzień o 8 godzinie rano będzie w kaplicy msza św.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z powodu zmian dokonywających się w nowém urządzeniu tych oddziałów muzealnych pozostają aż do dalszego zamknięte.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica słabiej.		
na maj . . .	143 25	142 50
na lipiec . . .	145 50	144 75
Żyto słabiej.		
na maj . . .	124 25	123 50
na lipiec . . .	125 75	125 25
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	43 30	43 30
na październik .	44 30	44 30
Okowita słabo.		
eksportowa . .	30 —	30 10
na kwiecień . .	34 80	34 70
na maj	35 10	35 —
na lipiec . . .	35 90	35 80
na sierpień . .	36 30	36 20
na wrzesień . .	36 60	36 60
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na maj	135 —	134 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		100
okowity kw. ekp.	50,000	30,000
„ spoż.	0,000	0,000

	18	19
Niem. 3% poż. pań.	87 90	87 90
Consol. 4% . .	108 10	108 10
Consol. 3½% .	101 80	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 30	98 30
Pozn. listy rent.	104 —	104 —
Poznań. oblig. .	97 50	97 50
Austr. banknoty	163 55	163 55
Austr. renta srbr.	94 50	94 40
Ros. banknoty .	200 25	219 35
Ros. listy zastaw.	104 —	104 20
Pols. 4½% l. zas.	67 30	67 20
Pols. likw. lis. zas.	64 70	64 60
Węg. 4% renta zł.	96 70	96 70
Węg. 4% „ kor.	91 60	91 70
Austr. kred. akcye	214 —	213 25
Lombardy . . .	48 10	48 —
Disconto com. .	189 60	188 90

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 20 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	141 —	141 —
na czerwiec-lipiec	143 —	143 75
Żyto niezm.		
na kwiecień maj	119 50	119 50
na czerwiec-lipiec	122 —	122 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	43 50	43 50
na wrzes.-paźdz.	43 50	43 50

	19	20
Okowita niżej.		
w miejscu eksport.	29 —	28 50
na kwiecień-maj	29 50	29 —
na sierp.-wrzes.	31 30	30 30
Petroleum		
w miejscu . . .	9 10	9 10

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *„Zeitschrift für Kleinbahnen“* zamieszcza następujący referat o broszurze ks. Zygmunta Czartoryskiego: „Ueber Eisenbahnen untergeordneter Bedeutung, verglichen mit Chausseen und über die zweckmässigste Spurweite der schmalspurigen Eisenbahnen. Gostyń 1893“. — „Książka ta rozpada się na dwa samoistne rozdziały. W pierwszym zajmuje się autor porównaniem szos z podrzędnemi kolejami żelaznemi; w drugim kwestyą, jaka szerokość toru byłaby najodpowiedziejsza dla kolei wązkotorowych. Autor zajmuje w obec różnorodnych, chwilowo jeszcze spornych kwestyi wszędzie wybitne stanowisko.

Rozdział pierwszy jest wyciągiem z sprawozdania, przedstawionego walnemu zebraniu niemieckiego Towarzystwa rolniczego w Berlinie dnia 18 lutego 1892 roku. Według tego sprawozdania koszta pobudowania szos w Prusach wyniosły 1250 milionów marek, na koszta utrzymania potrzeba rocznie co najmniéj 30 milionów marek. Obie sumy płaci się „à fonds perdu“ i ciążą one na całym kraju, podczas gdy korzyści mają z nich tylko wolni od opłat użytkownicy. Budowa szos jest nadto „ściśle rzecz wziąwszy, błędem technicznym“, gdyż szosy kosztują wielkie sumy, a zawodzą zawsze, ilekroć ruch na nich trochę za bardzo się zwiększy. Autor dodaje jeszcze: „Słowem, szosy pruskie są wyborne, ale tylko tak długo, dopóki się na nich nie jeździ“, nie zdolne są one znieść wielkich ciężarów. Dla tych powodów potrzeba chwili wymaga zastąpienia szos kolejami podrzędnemi. W drugiéj, daleko obszerniejszéj części swéj pracy, odbywa autor przegląd wszystkich dotychczas używanych szerokości torowych. Wychodzi od toru normalnego (1,435 m.), który jako zbyt kosztowny pomimo niektórych wielkich zalet, jest mniéj praktycznym od kolei wązkotorowéj. Koléj normalna nie spełnia zdaniem autora jeszcze także pod innym względem warunków, jakie stawiać się musi kolejom podrzędnym i małym. Autor bowiem uważa za konieczne, aby koleje te budowano tak lekko, że okoliczni mieszkańcy mieliby możność łatwego i taniego połączenia z nią swych pól i zabudowań za pomocą ruchomych relsów i mogliby jak najbardziéj ograniczyć liczbę swych zaprzęgów.

Autor oświadcza się za torem 7,5 centymetrowym, ponieważ tenże można lepiéj zużytkować dla komunikacyi, niż tor 60 centymetrowy, a mimo to można go użyć jako toru ruchomego, chociaż co prawda tor 60-centymetrowy nadaje się do tego jeszcze bardziéj.

Szczególnie wielką wagę przywięzuje autor do tego, żeby kolejom wązkotorowym nadawano wszędzie jedną i tę samą szerokość, gdyż koleje nie odpowiadałyby po największéj części swemu zadaniu, gdyby wskutek różnicy torów potrzeba było transporty kilkakrotnie przeładowywać. Jeżeli zaś sprawa ta nie zostanie powszechnie uregulowana i to na korzyść toru 75-centymetrowego, naonczas zjawią się w kraju tory o najróżnorodniejszéj szerokości, co utrudni niezmiernie komunikacyą. Do budowy kolei wązkotorowych przywięzuje autor największe nadzieje pomyślnego rozwoju rolnictwa, mianowicie rozpowszechnienia się hodowli buraków, która obecnie prosperuje tylko w pobliżu kolei.

Autor jest stanowczym przeciwnikiem toru jednometrowego. Ponieważ tor ten nie odpowiada bronionéj przez autora zasadzie, że „koleje wąskotorowe nie powinny przekraczać granic, które obejmują relseprzenośne“, odmawia mu przeto autor miejsca pomiędzy kolejami wąskotorowemi, ostrzega nawet powiaty, żeby nie kupowały zapasowych torów jednometrowych, bo „wydałyby kapitał na stare żelaztwo, gdyż koléj jednometrowa nie ma innej wartości dla powiatu, trudniącego się rólnictwem.

Praca ta ma w każdym razie tę zaletę, że nakreśla sobie jasno cel i zmierza prosto do niego, przyczem wprawdzie wszystko, co nie stósuje się do jéj ramek, spotyka się z ostrym sądem. W każdym razie pracę tę można polecić jako przyczynek do rozwiązania kwestyi, jaka szerokość toru jest najodpowiedniejsza, szerokim kołom ziemian, których sprawa kolei wąskotorowych obchodzi, ponieważ sądy wypowi dziane właśnie w tym kierunku, zasługują z pewnością na uwagę.“

* **Z Akademii umiejętności.** Dnia 15 marca r. b. odbyło się posiedzenie komisyi sztuki Akademii umiejętności pod przewodnictwem profesora dr. Maryana Sokołowskiego.

Architekt p. Z. Hendel odczytał pracę o kościele św. Idziego w Krakowie i jego kamiennych stalach, objaśniając rzecz zdjętymi przez siebie planami i rysunkami.

Najstarsze części, t. j. gotyckie presbyteryum i mury nawy téj budowy pochodzą najwcześniéj z drugiéj połowy XIV wieku. Po objęciu kościoła przez OO. Dominikanów z końcem XVI w. przedłużono nawę i zasklepiono ją na nowo prawdopodobnie głównie nakładem Jana hrabiego na Tęczynie, którego herb Topór widzimy na tarczach kościoła, są stale kamienne w presbyteryum i dwoje odrzwi renesansowych. Stale zbudowane z kamienia pińczowskiego, kilku gatunków marmuru i alabastru, powstały z kilku różnych części luźnie i nieorganicznie powiązanych, pochodzących z dwóch a może i trzech epok, t. j. z początku XVI wieku, z jego końca i z pierwszéj połowy XVII w. Na jednéj części dochował się podpis: Leopolien. Fabre. Constru. To luźno połączenie ze sobą fragmentów różnorodnych, oraz rozmaitość herbów rozmieszczonych na stalach dowodzi, że całe to dzieło zostało złożone z resztek pomników kamiennych, marmurowych i alabastrowych, które przy jakiéjś przebudowie w kościele OO. Dominikanów usunięte zostały.

Dr. Tomkowicz udzielił wiadomości o fabryce gobelinów, isniejącéj w XVIII w. w Biezdziatce (wieś pod Kołaczycami, powiat jasielski), którą założył Aleksander Romer, kasztelan zawichojski około r. 1760. Prelegent okazał ornat wyszły z téj fabryki z herbem Jelita i datą 1768, dochowany we dworze w Biezdziatce.

P. Adam Chmiel zakomunikował wyjątek z testamentu malarza Macieja, mieszczanina krakowskiego z r. 1561, z którego okazuje się, że malarz ten pracował dla dworu królewskiego i dla dworów pańskich.

P. Chmiel podał następnie wiadomość o stolarzu artystycznym (Kunst-Tischler) króla Zygmunta Augusta Jerzym Schwarzu, który poślubiwszy wdowę po stolarzu królewskim Tauerbachu, prowadził daléj pracownią w jéj domu, zwanym „podelwie“ w ulicy Grodzkiéj i — jak widać z inwentarza z r. 1573 dochowanego w archiwum miejskiém krakowskiém, przewyższał pod względem artystycznym swego poprzednika.

P. Chmiel złożył wreszcie z tegoż archiwum wykazy obrazów, będących w posiadaniu rajców krakowskich Stanisława Kłosowicza w r. 1673 i Kaspra Guttetera w r. 1616.

Dr. Demetrykiewicz nakoniec przedstawił fotografią fragmentu rzeźbionego gotyckiego nagrobka z XV wieku, przedstawiającego postać klęczącego rycerza w zbroi, który znajduje się w podziemiach kościołka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku w Krakowie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ksiądz prob. Janke z Gołembic, Paliszewski z Gembic, Trzebiński z Będzitowa, Manelshagen z Gummersbach, podchorążowie Teymann, Moller, Praetorius, Frahne, Menzel, Goetze, Stahr, Freiherr von Kolberg, Chales de Beaulieu, Behmer, Kutz, Tellau, Frielinghaus, Böhmer, Roh, Wiskott, Husen, Siegroth, Lauzenz, Schieckel, Stecker, Frese, Chorus, Schulz, Wolffensdorff, Petersen, Schwarzkopf i Humricht z Nisy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. prob. Mędlewski z Parkowa, pani Kowalska z synem z Wysoczki, Grabski z żoną z Kunowa, Kaczorowski z Wrześni, Marcinkowski i Hörner z Berlina, Unrug z Hali.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Górska z Królikowa, pani Żurkowska i Kozorowski z Pyzdr, mecenasz Szmyt z bratem z Srody, Tausk z Fürth, Stoepp z Hagen, Gehrke z Berlina, Enn z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 20 kwietnia (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: deszcz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 46 60 m., 70-ta 27,00 m., kwiecień 50-ta 46,60, 70-ta 27,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46.60 mrk., 70-ta 27.00 m kwiecień 50-ta — — m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 20 kwietnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	14	10	13	50	12	70	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	11	40	11	20	—	—	—	
Jęczmień	- -	13	60	12	30	11	60		
Owies	- -	14	—	13	—	12	20	—	
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—	—	
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	

Wrocław, 19 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	14	00	13	80	13	50	13	20	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	90	13	70	13	40	11	10	12	40	11	90
Żyto	12	00	11	70	11	50	11	30	11	00	10	70
Jęczmień	15	50	15	00	14	00	12	50	11	50	10	00
Owies	14	60	14	00	13	00	12	50	12	30	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz 19 kwietnia 1894.

Pszenica 128—134 m., gatunek pośledni 122—127 m., najlepsza ponad notowanie.

Zyto 108—115 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 120—130 mrk., dla browarów 131—138.

Magdeburg, 19 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,20, cukier ziarn. excl. 88% 12,60. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,55. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką 26,—, miel. Melis I z beczką --,—. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 12.22½ płac., 12,27½ żąd., maj 12,27½ płc., 12,27½ żąd., czerwiec 12,30— płac., 12,32½ żąd., lipiec 12,35— pł., 12,37½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 19 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień-maj 18¾ żąd., maj-czerwiec 18⅞ żąd., czerwiec-lipiec 19⅛ żąd., lipiec-sierpień 19½ żąd. — Kawa good averag. Santos za kwiecień 84—, za maj 84—, za wrzesień 79¾, za grudzień 74¼. Usposobienie: wlok. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano).

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stan powietrza.

Dnia 19 kwietnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	766	Płd Z.	2	pochmurno	9
Aberdeen	766	Z.Płn.Z.	2	pół zachm.	8
Chrystiansund	762	spokojnie.		mgła	9
Kopenhaga	760	Płn.	2	zachm.	10
Sztokholm	763	Płn.W.	2	deszcz.	6
Haparanda	772	W.	4	pół zachm.	—3
Petersburg	766	Płn.Płn.W.	1	śnieg	—1
Moskwa	765	Płn.Płn.W.	1	zachm.	2
Cork. Quenst.	757	Płn.	1	pogodnie	9
Cherbourg	760	Płn.Płn.Z.	4	pochmurno	11
Helder	752	Płn.	1	deszcz.	10
Sylt[1])	762	Płd.Płd.Z.	1	pogodnie	9
Hamburg	761	W.	1	pogodnie	11
Swinoujście[2])	759	Płn.	1	pochmurno	8
Nowyport[3])	759	spokojnie.		zachm.	13
Kłajpeda	760	Płd.Z.	1	pochmurno	12
Paryż	759	Płn.W.	1	pochmurno	10
Monaster	758	Płd.W.	1	pogodnie	11
Karlsruhe[4])	759	Płd.Z.	2	mgła	8
Wiesbaden[5])	758	Płn.Z	1	zachm	11
Monachium[6])	758	Z.	3	pochmurno	10
Kamienica	759	Płn.W.	1	deszcz	8
Berlin	759	Płn Z.	2	zachm.	9
Wiedeń	758	spokojnie.		pół zachm.	9
Wrocław	759	Płd.W.	2	bez chmur	11
Ile d'Aix	760	Płn.	4	pochmurno	11
Nica	759	W.	1	bez chmur	8
Tryest	760	Płd.W.	1	deszcz	15

[1]) Rano rosa. [2]) W południe deszcz. [3]) Rano cokolwiek deszczu. [4]) Wczoraj burza z deszczem i gradem. [5]) Po południu burza, wieczorem deszcz. [6]) Nocą burza z deszczem.

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE
Poznańskiego związku prowincyonalnego przeciwko włóczęgostwu
w Poznaniu

odbędzie się w poniedziałek dnia **7-go maja** b. r. przed południem o godzinie 11-téj **w sali posiedzeń wydziału prowincyonalnego w gmachu Stanów prowincyonalnych.**

Porządek obrad: 1, zmiana ustaw.
2, załatwienie rachunków.

Przewodniczący zarządu
(1616) **Witzleben.**

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

Najwierniejsze

portrety Najprzewiel. X. Arcybiskupa
Floryana

z podobizną jego podpisu, litografie 66 cmtr. wys. i 50 cmtr. szer. w artystyczny sposób wykonane, wyszły moim nakładem i są u mnie po 5,00 mrk. za egzempl. do nabycia, a oprawne za szkłem, w ramach czarnych lub brunatnych z cuivre poli, złoconych baroque, lub rzeźbionych antique a nareszcie i pluszowych bordeaux po 9—20 mrk. za obraz, (1567)

M. Mondré
Skład obrazów, figur i artykółów dewocyjnych.
Poznań, przy ul. Szerokiej 14.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162[illegible])

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu

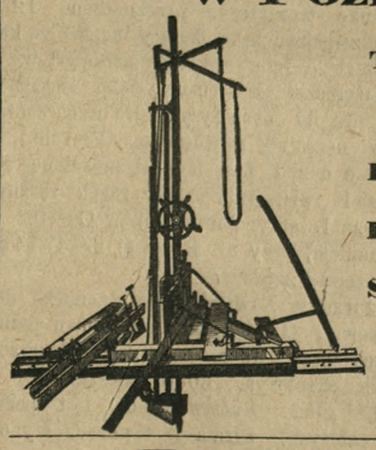

poleca na sezon obecny
Torfiarki Brosowskiego do kopania torfu z wielu ulepszeniami, na wysokość 10, 12, 15 i 18 stóp.
Prasy do torfu do konnego obrotu. (1627)
Prasy do torfu Irlandzkie do parowego obrotu.
Sączkarnie do rurek drenowych, cegieł próżnych i dachówek, ręczne, pojedyńczo i podwójnie działające, po cenach bardzo przystępnych.

„POSNANIA“
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krysiewicz (1520)
Poznań, ul. Berlińska nr. 15,
przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości
meble wyściełane.

„TEKA ROZMAITOŚCI“

wychodzi na **nowo** w **Krakowie** (rok 2-gi) pod redakcyą **ks. M. Dziurzyńskiego**, co **miesiąc** dnia **15**-go. **Zeszyt I.** (za kwiecień b. r.) wyszedł i zawiera **popularno-apologetyczne** rozprawy:
„O własnościach prawdziwéj religii.“
Przedpłata roczna wynosi: **8** M. — półroczna: **4** M. (Do końca b. r. **6** M.)
Adres: **Ks. M. Dziurzyński**
(1590) w **Krakowie** (Galicya) ulica Pijarska l. 5.

Całkowita wyprzedaż.

Celem zupełnego zwinięcia naszego handlu urządzamy całkowitą wyprzedaż i polecamy **materye jedwabne i wełniane na suknie, stołowiznę, płótna, firanki** i wszelkie towary w zakres interesu naszego wchodzące **po bardzo nizkiéj cenie.**

W. KUKULIŃSKI I SP.
Handel bławatów, płócień i stołowizny,
Plac Wilhelmowski nr. 6. (1566)

Wielką oszczędność kapitału

zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki. podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)

J. Stark w Poznaniu
Wilhelmowska ulica 21,
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Towary gumowe.
Cenniki przesyła po 10 fen. (1612)
G. Beist, Magdeburg, Alte Neustadt.

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, dreliszków. ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, ziqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Zdolnego (1628)
urzęd. gospod.
żon. z małą famil. polecić może od 1. 7. rb. Wny **Karłowski z Daków Mokrych.**

Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonnem kandydaci, biegli w rzemiośle **stolarskiem, ślusarskiem, krawieckiem, mularskiem, szewskiem.** Bliższemi objaśnieniami służy **Drukarnia Kuryera Poznańskiego** przy ul. św. Marcina 16.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.